

opusdei.org

«Nic nie pójdzie na marne» – wykład Prałata o nadziei

Przedstawiamy wykład ks. Fernanda Ocáziza wygłoszony w Rzymie w listopadzie 2024 r., w którym rozważa on cnotę nadziei w kontekście Roku Jubileuszowego.

01-10-2025

Bulla ogłaszająca Jubileusz 2025, opublikowana przez papieża Franciszka, rozpoczyna się słowami świętego Pawła skierowanymi do

Rzymian, które nadają jej również nazwę: «Nadzieja zawieść nie może» (Rz 5, 5), *spes non confundit*. Słowa te zawierają w sobie bardzo głęboką treść. Kiedy mamy prawdziwą nadzieję, ona nie zawodzi. My możemy zawieść, ale nadzieja nigdy, ponieważ Bóg jest wierny swojej miłości do nas i swoim obietnicom.

Prawdą jest, że niekiedy możemy pokładać nadzieję w tym, co się nie wydarza: na przykład w skuteczność konkretnego działania apostolskiego lub w wynik rozmowy, a może się zdarzyć, że owoce nie przyjdą. Czy to oznacza, że nadzieja zawiodła? Nie, ponieważ nadzieja, która opiera się na miłości Boga do nas, pozwala nam powiedzieć z całą pewnością, jak powiedział nasz Ojciec, św. Josemaría: «nic nie pójdzie na marne» (*Kuźnia*, 278). To, co robimy dla Pana, co realizujemy zgodnie z wolą Boga, jest zawsze skuteczne,

nawet jeśli nie widzimy natychmiastowych rezultatów. Być może zobaczymy je w inny sposób, w innym czasie, a może nie zobaczymy ich w tym życiu. Być może będą to inne owoce niż te, których oczekiwaliśmy. Dzięki temu możemy mieć nadzieję pewną, że nic nie zostanie stracone.

Po tym krótkim wstępie, dzisiejszy wykład będzie polegał głównie na ponownym przeczytaniu niektórych tekstów papieża Franciszka – z bulli ogłaszającej Jubileusz 2025 – naszego Ojca i, oczywiście, Pisma Świętego. Moim zamiarem podczas ich omawiania jest stworzenie okazji do rozbudzenia w naszych duszach postawy, która pozwoli nam wzrastać w nadziei. Nadprzyrodzona nadzieja jest darem Boga, nie można jej osiągnąć wyłącznie ludzkimi siłami, ale możemy przygotować duszę na przyjęcie darów Bożych, zwłaszcza wiary, nadziei i miłości.

Czym jest nadzieja?

Nadzieja jest cnotą, która sprawia, że wierzymy, iż w przyszłości osiągniemy coś dobrego, to może być trudne do osiągnięcia, ale jest

możliwe. Są trzy warunki: przyszłość, trudność i możliwość.

Nadzieja, która nie spełnia tych kryteriów, nie ma sensu. Na przykład nie mogę powiedzieć, że mam nadzieję, że jutro polecę na Księżyc; byłaby to „szalona” nadzieja, ponieważ nie jest to możliwe.

Nadzieją nie jest również pragnienie czegoś, co nie jest trudne do osiągnięcia. Nie mam nadziei, w ścisłym tego słowa znaczeniu, że za trzy godziny będę w domu. Choć w tym życiu nic nie jest w stu procentach pewne, są rzeczy, które z ludzkiego punktu widzenia nie są właściwym przedmiotem nadziei.

Nadzieja jest podstawową cnotą ludzką, ponieważ wszyscy mamy

nadzieję na coś. Zawsze czekamy na owoce naszej pracy, czekamy na możliwe dobra, czekamy na koniec różnego rodzaju sytuacji. Ale, jak przypomniałem na początku, nadzieja jest także cnotą nadprzyrodzoną, teologalną. Czego oczekuje się od nadprzyrodzonej cnoty nadziei? Życie wieczne, zjednoczenie z Bogiem, zbawienie, ogromne szczęście nieba. To jest wielka nadzieja. Uczestnictwo w życiu Boga jest rzeczywistością, którą można osiągnąć, ponieważ sam Bóg nam ją ofiarowuje.

W sercu każdego człowieka istnieje już ludzka, naturalna i niezbędna nadzieja. Franciszek pisze: «Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro» (*Spes non confundit*, 1). Nadzieja, choć nie jest czymś pewnym z ludzkiego punktu

widzenia, nie jest też czymś niemożliwym; jest oczekiwaniem dobra, możliwością, że to dobro nadejdzie.

Przedmiotem nadziei teologalnej, która doprowadza do pełni także nadzieję naturalną, jest zbawienie, wieczne szczęście z Bogiem. Święty Paweł mówi: «z powodu nadziei [nagrody] odłożonej dla was w niebie» (Kol 1, 5). Ta nadzieja na szczęście w niebie jest związana z wiarą w miłość Boga do nas i w środki, które On przygotował, abyśmy dotarli do nieba: Eucharystia, modlitwa...

Nadzieja na życie wieczne jest tak ważna, że Sobór Trydencki potępił tych, którzy utrzymywali, że nadzieja w życie wieczne jest błędem i że należy postępować bez oczekiwania nagrody w niebie. Sobór mówi: „Gdyby ktoś mówił, że usprawiedliwiony grzeszy, gdy czyni

dobrze ze względu na wieczną nagrodę - niech będzie wyklęty" (Sobór Trydencki, Sesja. VI, kan. 31). Nadzieja na wieczną nagrodę nie tylko nie jest zła, ale jest czymś, czego Bóg dla nas chce i jest związana z wiarą i miłością.

Poręka nadziei

Co jest poręką nadziei? Odpowiedź jest prosta: wiara. Jak czytamy w Liście do Hebrajczyków: «Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy» (Hbr 11, 1). Czym jest ta wiara? To wiara w miłość Boga do nas. Wiara, która daje nadzieję pewną, ponieważ opiera się na czymś, co nigdy nie zawodzi: niezachwianej miłości Boga do każdego z nas.

Papież Franciszek stwierdza, że «nadzieja rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu» (*Spes non confundit*, 3). I

zaraz potem cytuje świętego Pawła z Listu do Rzymian: «Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie» (Rz 5, 10). W ten sposób nadzieja rodzi się z wiary w miłość, jaką Bóg nas obdarza.

Trzeba pielęgnować w naszym życiu tę wiarę w miłość Bożą, która jest miłością konkretną. Nie jest to abstrakcyjna miłość do ludzkości w ogóle, ale miłość osobista, skierowana do każdego z nas w tej chwili i zawsze. Pan patrzy na nas, jest w nas z łaską, która nas podnosi i uświęca, i kocha nas w bardzo osobisty sposób. Ta miłość jest naszą siłą, która sprawia, że wierzymy w coś, co choć trudne, jest możliwe: że staniemy się świętymi, co jest celem naszych nadziei — ostateczne i pełne zjednoczenie z Bogiem.

Ważne jest, aby pamiętać, że w życiu duchowym, w ascetycznej walce, w momencie zaczynania i zaczynania od nowa, zawsze trzeba żyć nadzieją. Nadzieją opartą na poręce. Nie na naszych siłach, jakby była to walka, którą musimy wygrać za wszelką cenę, ale opartą na miłości Boga. Bóg nie tylko liczy na naszą słabość, ale przede wszystkim na swoją nieskończoną moc, która wyraża się w Jego miłości do nas.

Ważne jest również, aby pamiętać, że w Bogu poznanie i miłość są ze sobą zjednoczone. On nas zna i kocha nieskończenie. I co więcej, duch Opus Dei skłania nas do uznania, że miłość Boga czyni nas prawdziwie Jego synami i córkami. Świadomość tego dziecięstwa Bożego umacnia naszą nadzieję, jak wyjaśnia święty Josemaría w jednej ze swoich homilii: «Pewność, która daje mi poczucie i świadomość synostwa Bożego, napełnia mnie — a pragnę,

aby działało się to także z wami — prawdziwą nadzieją, która jako cnota nadprzyrodzona, wlana w stworzenia, dostosowuje się do naszej natury i jest również cnotą bardzo ludzką» (*Przyjaciele Boga*, 208).

Nadprzyrodzona cnota nadziei wzmacnia naturalną zdolność człowieka do oczekiwania dobra, nawet jeśli jest to trudne.

Świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi, prowadzi nas do pewnej nadziei na osiągnięcie celu.

Doświadczenie własnej nędzy może skłaniać nas do aspirowania do zbawienia co najwyżej, tak jakby zbawienie nie pokrywało się ze świętością, traktując świętość jako «ascetyczną utopię». Bycie świętym jest celem, a jeśli życie kończy się bez wystarczającej świętości, przechodzi się przez czyściec, aż się ją osiągnie. Trudno jest osiągnąć świętość bez wysiłku, dlatego życie uświęcenia

jest żmudne, ale nadzieja na jej osiągnięcie staje się możliwa dzięki łasce Bożej.

Jak wspomniałem przed chwilą, cytując słowa naszego Ojca, naszą nadzieję kształtuje synostwo Boże. Mamy szczególny powód, by mieć nadzieję na świętość i wierzyć w skuteczność naszego powołania: jesteśmy bowiem umiłowanymi dziećmi Boga. Przypominamy sobie o tym bardzo często, choćby teraz, słuchając słów św. Jana: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam» (1 J 4, 16). To jest istota życia według Ewangelii: poznanie i uwierzenie w miłość Boga do nas, wiedząc, że jesteśmy dziećmi Bożymi ze względu na Jego miłość. I urzeczywistniając tę wiarę.

Ta wiara w miłość Boga prowadzi do życia w zaufaniu w opatrność. To znaczy, wiemy, że nie jesteśmy zdani na przypadkowość, na łaskę świata.

Nie chodzi o to, że Bóg bardzo nas kocha, a potem zostawia samych sobie. Bóg nas kocha i szanując naszą wolność, nieustannie nam towarzyszy. Jego miłość nie jest odległa, ale opatrnościowa. Papież Benedykt XVI w encyklice o nadziei *Spe salvi* pisał, że «Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości» (nr 31). Wiara w tę konkretną miłość Boga do nas jest fundamentem naszej nadziei. Natomiast święty Paweł w Liście do Efezjan opisuje pogan jako lud «nie mający nadziei ani Boga na tym świecie» (Ef 2, 12). Nadzieja opiera się na Bogu, na Jego konkretnej i osobowej miłości. Chociaż ludzkie nadzieje istnieją, są one ograniczone do tego życia i nie wykraczają poza nie. Bez Boga nie można mieć prawdziwej nadziei na coś ostatecznego.

Pewność, że Bóg jest zaangażowany

Chrześcijańska nadzieja ma cechę, z którą, wydaje się sprzeczna: pewność. Czy możemy być pewni czegoś, co jest możliwe, ale nie natychmiastowe ani całkowicie pewne? Tak: mamy *nadzieję pewną*, opartą na woli Boga, że On jest wierny swojej miłości do nas.

«Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4, 3). Nie oznacza to tylko, że Bóg chce, abyśmy byli świętymi, ale że On sam jest zaangażowany – że tak powiem – w nasze uświęcenie. Bóg nie tylko daje nam środki – objawienie, sakramenty... – ale także, nie naruszając naszej wolności – dając nam wolność – obdarza nas wszelkimi łaskami niezbędnymi do osiągnięcia celu. Mamy nadzieję pewną, że osiągniemy cel, jeśli tylko zechcemy, ponieważ nie zabraknie nam łaski: Bóg jest wierny.

Jak wskazują słowa świętego Pawła w Liście do Efezjan: «A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie» (Ef 2, 4-7). Apostoł nie mówi «posadzi [nas] na wyżynach niebieskich», ale «posadził [nas] na wyżynach niebieskich». Ta siła nadziei prowadzi do pewności, pozostając jednocześnie nadzieją.

Święty Josemaría pisze: «Napawa mnie szczęściem pewność, że osiągniemy Niebo, jeśli tylko będziemy wierni do końca» (*Przyjaciele Boga*, 208).

Chociaż może się wydawać sprzeczne «być pewnym czegoś, co nie jest pewne», w rzeczywistości nie jest to sprzeczne. Na tym polega prawdziwa nadzieja chrześcijańska. Mamy taką pewność miłości Boga, że możemy mieć nadzieję pewną i niezawodną. Nadzieja ta przeważa nad naszymi nędzami i wadami i prowadzi nas do pewności, że, jak mawiał nasz Ojciec, choć umrzemy z wadami, możemy być świętymi, ponieważ Pan, dzięki naszej odpowiedzi, doprowadzi nas do świętości, która polega na pełni miłości. A pełnia miłości jest w pełni zgodna z posiadaniem wad, pod warunkiem, że nie akceptujemy ani nie lubimy tych wad, ale walczymy z nimi z miłością raz za razem, nawet jeśli nie uda nam się ich całkowicie pokonać.

Jesteśmy więc pewni, że pójdziemy do nieba, jeśli będziemy wierni, jeśli wytrwamy w miłości do Niego. Co

więcej, mamy pewność, że będziemy wierni, jeśli tylko zechcemy, jeśli z własnej woli wytrwamy w miłości, ponieważ łaska Boża nie zawiedzie nas.

Gwarancja niemożliwego

Nadzieja chrześcijańska nie jest nadzieją chimeryczną, ponieważ mamy łaskę Bożą. Dlatego na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, myśląc zarówno o naszym osobistym uświęceniu, jak i o nieustannej skuteczności apostolskiej pracy Dzieła, zarówno w naszym życiu osobistym, jak i w naszych wysiłkach na rzecz rozwoju Opus Dei, musimy wziąć pod uwagę to, co święty Josemaría mówi o «pewności tego co niemożliwe» (*List 29: nr 60*).

Nadzieja sprawia, że możemy «być pewni tego, co niemożliwe».

Pewni tego, co niemożliwe, przede wszystkim bycia świętymi, ponieważ kiedy doświadczamy naszej słabości

lub ograniczonych możliwości, wydaje się niemożliwe, abyśmy mogli stać się świętymi. Jednak mamy pewność, że możemy, ponieważ wierzymy w miłość Boga, która jest podstawą nadziei.

Bardzo piękne jest również przypomnienie, które święty Paweł czyni w Liście do Rzymian o postaci Abrahama, który wbrew wszelkiej nadziei miał nadzieję. Nasz Ojciec często przypominał to powiedzenie: «Nadzieja wbrew wszelkiej nadziei». I znowu, ujmując to w ten sposób, wydaje się to sprzecznością, ale właściwie rozumianą, jest pełnią nadziei. Oznacza to, że możemy mieć nadzieję nawet wtedy, gdy z ludzkiego punktu widzenia nie ma ku temu powodu.

Nadzieja chrześcijańska ma zatem mocny fundament: propozycję zjednoczenia z Nim złożoną przez samego Boga, na której będzie

polegała chwała nieba. Ale ta nadzieja wyraża się także w wielu aspektach życia codziennego. Nadzieja apostołska jest bardzo ważna. Jak pisze święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: «pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu» (1 Kor 15, 58). Nasz Ojciec zechciał umieścić łacińskie słowa tego tekstu na kamiennym nadprożu drzwi Villa Vecchia w Rzymie: *Semper scientes quod labor vester non est inanis in Domino*. Nic, co robimy, nie jest daremne przed Bogiem.

Franciszek w *Spes non confundit* zachęca nas do przekazywania nadziei, gdy pisze: «Niech nie zabraknie inkluzywnej troski o tych, którzy znajdując się w szczególnie trudnych warunkach życia, doświadczają swej słabości» (nr 11). Bardzo ważne jest, aby dawać nadzieję, ponieważ wielu ludzi wydaje się jej nie mieć. Życie bez

nadziei, życie bez prawdziwych, wartościowych celów, jest paraliżujące. Musimy pokładać nadzieję w apostołstwie, w trosce o wiernych Dzieła, którym pomagamy w taki czy inny sposób. Musimy być ludźmi, którzy dają nadzieję, którzy nie koncentrują się bardziej na trudnościach niż na rozwiązaniach. Trzeba być pozytywnym, być nośnikiem nadziei.

Trzeba żyć nadzieją również wtedy, gdy doświadczamy osobistych trudności. Każdy z nas ma trudności w takiej czy innej formie: związane z własnymi wadami, pracą, zdrowiem, różnymi sprawami. W życiu możemy napotykać trudności i rzeczywiście je napotykamy.

Franciszek w *Spes non confundit* cytuje obszerny fragment Listu do Rzymian: «Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy

miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym» (Rz 8, 35-39). To niezwykle tekst, nad którym warto wielokrotnie medytować podczas modlitwy.

Franciszek komentuje krótko: «Dlatego nadzieja ta nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością» (*Spes non confundit*, nr 3). I w ten sposób umożliwia nam dalsze życie. Tak właśnie jest, niezależnie od tego, jak wiele trudności napotykam. Co

może nas oddzielić od miłości Boga? Księstwa, moce, śmierć, życie, miecz, niebezpieczeństwa, głód? Nic nie może nas oddzielić, jeśli sami nie zechcemy odejść. Nic «nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga - mówi święty Paweł - która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym» (Rz 8, 39). Tylko my możemy oddzielić się od Bożej miłości. Tylko my. Ani diabeł, ani choroba, ani niepowodzenia. Tylko nasza własna wolność. Dlatego w obliczu trudności możemy zawsze pokładać wielką nadzieję w miłości Bożej, która objawiła się w Jezusie Chrystusie.

Gdzie jest twoja nadzieja?

Również w tym kontekście wspaniale jest ponownie przeczytać następujący tekst naszego Ojca, znajdujący się w *Instrukcji dotyczącej pracy świętego Rafała*: „«Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost

- Bóg» (1 Kor 3, 7). A kiedy nadejdzie zniechęcenie, jeśli Pan dopuści tę pokusę; w obliczu pozornie niekorzystnych wydarzeń; rozważając w niektórych przypadkach nieskuteczność waszej apostołskiej pracy formacyjnej; jeśli ktoś, jak ojca Tobiasza, zapyta was: „*ubi est spes tua?*”, gdzie jest twoja nadzieja?...”, podnosząc oczy na nędzę tego życia, które nie jest waszym celem, powiedzcie mu wraz z tym mężem ze Starego Testamentu, silnym i pełnym nadziei: „*quoniam memor fuit Domini in toto corde suo [I wierny byłem mojemu Bogu z całej duszy]*” (Tb 1, 12), ponieważ zawsze pamiętał o Panu i kochał Go całym sercem: „*Filii sanctorum sumus, et vitam illam expectamus, quam Deus daturus est his, qui fidem suam nunquam mutant ab eo*”; „jesteśmy synami świętych i oczekujemy życia, które Bóg da tym, którzy nigdy nie porzucili wiary w Niego” (Tb 2,18)”.
(Instrukcja z 9 stycznia 1935 r., nr 19,

zebrane w *Cronica* z lutego 2025 r., por. AGP, Biblioteka, s. 1). W obliczu trudności musimy pracować pełni nadziei; musimy siać, ufając Bogu, który zapewnia wzrost. Nie ufając własnym siłom, ale oddając je do dyspozycji Pana w całej pracy apostołskiej. Po raz kolejny, wiedząc, że nasza nadzieja opiera się na pewności miłości Boga do nas.

Dlatego też nadzieja w oddaniu, w hojności. Warto być hojnym w apostołstwie, we wszystkim, co wymaga wysiłku, aby wyjść naprzeciw ludziom. Również w umartwianiu się dla pracy apostołskiej, która wymaga poświęcenia czasu, pokonywania trudności itp.

Święty Josemaría podczas pobytu w Wenezueli powiedział:
«Przypomniałem sobie, jak zaczynaliśmy tę pracę wiele lat temu. Zaczynałem z trzema osobami, a

teraz jest ich tysiące, setki tysięcy. Ale zawsze była nadzieja. Opowiadają o Aleksandrze Wielkim, że przygotowując się do bitwy, rozdał najpierw cały swój majątek swoim dowódcom. Jeden z nich zapytał go: „Ale panie, a co zostanie tobie?”. Na co on odpowiedział: „Została mi nadzieja”. I dodał: „Widzę was i pozostała mi nadzieja”» (Od naszego Ojca, Notatki z jego nauczania, 10 lutego 1975 r.). Tak to już jest. Te słowa mogą nas prowadzić do nadziei pokładanej w innych. Kiedy doświadczasz swojej osobistej nędzy, możesz być pełen nadziei, gdy widzisz swoich braci. I ta nadzieja ma się rozprzestrzenić na cały świat.

Pokój, modlitwa, radość

Franciszek mówi o nadziei na pokój na świecie, pokój, którego bardzo brakuje. Nie tylko z powodu toczących się wojen, które są potworne i smutne, ale z powodu

braku pokoju w wielu środowiskach. Nasz Ojciec powiedział: «Nie ma pokoju w sumieniach» (*Rozmowy z Panem*, 101). Franciszek przypomina: «Niech pierwszy znak nadziei przełoży się na pokój dla świata, który po raz kolejny pogrąża się w tragedii wojny» (*Spes non confundit*, nr 8). Nadzieja, że świat stanie się lepszy, na pewno, bo jest to także nadzieja w skuteczność apostołstwa. Ale z realizmem. Nie wiemy, co się wydarzy, nie możemy przewidzieć przyszłości.

W istocie Apokalipsa i przepowiednie Pana zawarte w Ewangelii dotyczące końca świata są bardzo dramatyczne. Nie odbiera nam to jednak nadziei, a wręcz przeciwnie – motywuje nas do tego, abyśmy z naszej strony robili wszystko, co w naszej mocy, aby sytuacja uległa poprawie. Biorąc pod uwagę obecną sytuację, w niektórych krajach żyjemy w środowiskach,

które są w znacznym stopniu zdechrystianizowane. Coraz więcej osób, będących katolikami, nie korzysta z sakramentów. Są miasta w krajach tradycyjnie katolickich, gdzie religia była bardzo popularna, a teraz tylko niewielki procent ludności chodzi na niedzielną mszę. Ale są też inne miejsca, gdzie sytuacja wygląda dużo lepiej. I w jednych, i w drugich miejscach możemy być przekonani, że ludzie są dobrzy, jak mówił don Javier: «Jak wielu dobrych ludzi jest na świecie!» W wielu przypadkach brakuje nam formacji. Dlatego trudności, jakie napotykamy w pracy apostołskiej, nie powinny być powodem do zniechęcenia, ale okazją do intensywniejszej modlitwy, do podjęcia działań, do zbliżenia się do ludzi i pomocy im poprzez przyjaźń i zaufanie. Im trudniejsze jest otoczenie, tym bardziej Pan na nas liczy. Nie dlatego, że jesteśmy lepsi, ale dlatego, że dał nam wiele

formacji, mimo że jesteśmy tak mało znaczący. Dlatego bądźmy silni w nadziei!

I odnosi się to do wszystkiego. Jaką nadzieję mamy w modlitwie? Pan powiedział: «Proście, a otrzymacie» (J 16, 24). To robi wrażenie. *Proście, a otrzymacie*, to są absolutnie prawdziwe słowa. Oczywiście, czasami prosimy i nie otrzymujemy, ale możemy pomyśleć, że otrzymujemy w inny sposób lub że nie prosimy właściwie. W końcu, innym razem prosimy dobrze i wydaje się, że nie otrzymujemy. Na przykład prosimy w określonej intencji apostolskiej lub o uzdrowienie osoby, a ona nie zostaje uzdrowiona... Czy zatem modlitwa była bezużyteczna? Nie. Chociaż nie otrzymaliśmy tego, o co prosiliśmy, modlitwa ta nie była nieskuteczna. Możemy być *pewni nadziei* dzięki wierze w słowo Boże. Nic nie idzie na marne.

Wreszcie nadzieja z radością.
«Weselcie się nadzieją» (Rz 12, 12) —
mówi święty Paweł. Nie jest to
jednak nadzieja rodem z powieści
romantycznej, w której wszystko jest
piękne, dlatego dodaje: «Weselcie się
nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi,
w modlitwie - wytrwali!». Święty
Josemaría mówi nam: „Bądźcie
optymistami, bądźcie radośni: Bóg
jest z nami! Dlatego każdego dnia
przepełnia mnie nadzieja” (Memoria
del beato Josemaría Escrivá, str. 115).
Optymistyczni, radośni, ponieważ
Bóg jest z nami. Cnota nadziei
pozwala nam dostrzegać to, co
pozytywne, piękne w życiu,
ponieważ we wszystkim, nawet jeśli
tego nie rozumiemy, widzimy miłość
Boga. Dlatego też, gdy czujemy się
nieco zniechęceni, pesymistyczni,
smutni, reagujemy szybko, aktem
wielkiej wiary w pewność tej
radosnej nadziei: dzisiaj, teraz, Bóg
kocha mnie szaleńczo. Każdy musi to
powiedzieć, pomyśleć o tym z

głęboką wiarą. A to nas podnosi na duchu.

Mówiąc o nadziei, przychodzi nam na myśl i do naszych serc Najświętsza Maryja Panna, *Spes Nostra*. Ona jest Matką naszej nadziei, tą, która wyprasza nam u Pana tę łaskę nadziei, abyśmy ją posiadali i dawali, jak mówi święty Piotr: «bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15).

* * *

Zakończę wspaniałymi słowami świętego Pawła: «A Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję» (Rz 15, 13). Radzę wam, abyście je głęboko przemyśleli. Bądźmy radośni, a kiedy pojawią się ludzkie powody, by nie być radosnymi, pamiętajmy, że ponad

wszelkimi ludzkimi powodami
istnieje jeden znacznie większy, który
jest podstawą naszej nadziei: miłość
Boga do nas.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nic-nie-pojdzie-na-marne-wyklad-pralata-o-nadziei/> (23-02-2026)